

Agnieszka Zięba-Dąbrowska

Kreacje Atlasu Wysokiego

Przejeżdżam przez góry Atlasu Wysokiego. Rozpościerające się na horyzoncie obejmują ramionami bezkres nieba. Falują drżeniem barw. Masywny upór gór uruchamia wyobraźnię. Ostre zakręty sprawiają, że trudno utrzymać równowagę w autokarze. Przełęcz Tichka. Jestem 2260 metrów nad poziomem morza. Bardzo wieje. Wiatr porывa mój czerwony kapelusz, który początkowo turlając się, a potem robiąc fikołki dociera prawie do górskiej przepaści. Sama jestem targana ekspresją tego żywiołu. Masywy mają kolor czerwony i bladozielony. Ale i tutaj nie brakuje handlarzy. Ceny wyjściowe rosną proporcjonalnie do wysokości. Pyszne grupki baranków rozpraszają się po górskich stokach. Zauważam też krowy, które z oczywistych powodów nie budzą tyle emocji.

Stary, berberyjski pasterz zdaje się tym wszystkim nie przejmować. Gwiżdże pod nosem zaawansowaną wiekiem melodyjkę swojego plemienia. Lewą nogę prostuje stękając na chropowatej desce, zginając przy tym prawą. Zewnętrzną część sandała koryguje słońce. Wrośnięty jest w tą marokańską ziemię odkąd pamięta. Brunatno-wypłowiałe spodnie przewiązuje sznurkiem, nie zapominając o dopięciu granatowego surduta. Koc dynamitem czerwieni przeobraża się w supełek dobroci masując zasłużone kości pasterza. Napawa się ostrym powietrzem, które przenikliwie wierci mu dziurę w brzuchu przypominając o głodzie.



Źródło: Wikipedia

Berberyjski pasterz

Na samym szczycie dwie białe plamki śniegu. Ostre skały jakby lawiną schodzą w dół. Wszędzie trwają prace drogowe, betony, znaki ostrzegawcze, kurz, są wszechobecne. Płyty z kamieni, płaskie, polerowane szlifówką, wyrzynane specjalnym narzędziem, czarne, siwe barwy. Ponownie kurz. Wtem wytryskują pomarańczowe, spektakularne, zjawiskowe, granitowe, łupkowe wzniesienia. Oblewane masą srebro-srebrzysto-granatowej polewy. Niektóre wyglądają, jakby je ktoś posypał makiem lub marcepanem. Szlaczki projektowane zygżakiem. Szkice drózek

znikające za krzewami. To wszystko wciąż niczym narkotyk.

W górach kwitną żarnowce, drzewa iglaste, jabłonie, grusze, nektaryny. Chociaż moim punktem docelowym jest Marrakesz, o którym się mówi, że: „to perła rzucona w góry Atlasu Wysokiego”, przecież nie mogę obojętnie przebyć tak fascynującej trasy. Droga klaruje się wiotką sylwetką piratów. Mniejsze kamienie odrywają się od większych. Otwierają usta ze zdziwienia, że czworokołowy pojazd przemierza ich królestwo. Najmniejsza latorośl Atlasu Wysokiego – żwir, lokuje się najczęściej między palcami stóp w męskich lub damskich sandałach.

Oleandry wonnym aromatem kołyszają kwiecie zmieniające korony z różowej na białą lub czerwoną. Skręcają główki wydając westchnienie „słodkich”, choć trujących owoców i liści. Te z kolei naprężają skórę nacierając ją zimnotrwałym kremem.

W okolicach Quarzazate obserwuję prawdziwy cud natury. To afrykańskie credo tego kontynentu. Olbrzymia góra przybiera formę rozlewającego się sukna o płaskim grzbiecie. Erozyjne figliki wody i wiatru nadają jej ekstrawagancki styl. Pod opiekuńcze skrzydła bierze ją południowy pancerz Atlasu.

Nie można zrozumieć Maroka oczami białego człowieka. Brzmi wibrując w uszach głos przewodnika. Dla mnie drogowskazem jest serce i umysł połączone w jedno. Anty-atlas i Atlas Wysoki wciąż się do siebie zbliżają jak para zakochanych, nie mogąc się spotkać. Charyzmatyczny Agadir przeglądamy się na co dzień w zwierciadle Oceanu Atlantyckiego oraz dolina rzeki Sous leżą w ich ramionach.

Napotykam wreszcie oazę, o niebagatelnych rozmiarach. Muśliny zieleni otaczają schowaną w jej kobiercu kszczę. Pysznią się do słońca buzie turystek. Chętnie pozują z kolorową chustą na tle gór.

Ale czas ruszać dalej. Teraz mam ochotę napić się herbaty z miętą lub szafranem, którą tak hojnie częstują tubylcy. Może mi się uda jej spróbować i napełnić plecak kolejną porcją doznań...

Saharyjskie preludia i... pustynia

Pękająca ziemia prosząca o deszcz, bezdroża, wysychające koryta rzek i szybująca ciągle w górę temperatura. Krajobraz wrześniowo-październikowy z myszowatymi gryzoniami na skalnych połaciach oraz wystającymi kikutami marniejących roślinek. Istnieje granica po przekroczeniu której człowiek egzystuje sam na sam z naturą.



Źródło: Wikipedia

Zagora. Miasto w południowo-wschodnim Maroku u podnóża góry Zagora

Zagora, to wrota pustyni. Stąd szlak podąża już tylko w coraz mniej zaludnione tereny na południu kraju, aż do samej Sahary. Jestem tutaj tylko gościem. Ale takim typu Hollywoodzkiego np. Marlin Monroe. Właściwie to seksapilu mi nie brakuje. Umieć poruszać biodrami, a mój okazały biust na pewno nie jest wypchany silikonem. Wieczorem opieram się o hotelową balustradę i choć przez krótki czas staram się być gwiazdą.

Metalowe ślimaczki wykonane ręcznie, w każdym detalu prezentują swoją profesję. Palmy zdają się nie mieć końca, sięgając do niewidzialnego, atramentowego pałacu. Ich liście strojnie w blond pasemka monitorują skrywane gestwiną oranżerie kwiatów.

Malutkie, białe okienka puszyste w swej bajkowości, rozwierające na oścież deszczułki niczym skrzydła motyla sprawiają wrażenie, jakby ktoś ich zewnętrzną powłokę pokrywał mleczną polewą wyciskaną z tuby, rozpraszając następnie po czerwonej kolorystyce ścian.

Schody wiodące do pokoi zdobione mozaiką, mienią się tajemniczo przy gibkich skrętań łydki. Po drugiej stronie apartamentu jest taras widokowy. Oaza z pewnością jest pełna skorpionów i oryginalnych ptaków. Fauna bawi się konstruowaniem nocnego nastroju akcji. W północy słyszę wycie hien, ogromny tupot niezidentyfikowanego zwierza. Chaos, piski – nie! Rany, mam otwarte drzwi na balkon. Pociuszające, że to nie parter. O świcie młócenie sprawia, że wyskakuję z łóżka jak torpeda. Byle dalej stąd.

Palm's Hotel w Erfoud – luksusowa oaza przy samej Saharze. Gorąco, piekielnie gorąco. Docieram tu przed południem. Eskapada na pustynię, w której mam wziąć udział planowana jest na godzinę siedemnastą, gdy zelżeje upał.

Tymczasem parę godzin wystarczy, by poczuć klimat tego nasiąkającego magią miejsca. Grupa, z którą podróżuję dostaje pokoje w odrestaurowanym skrzydle hotelu. Zaciągnięte ciemnozielone kotary i włączona